



Wykusz

2021



ISSN 1505-2176, ROK 2021

Jednostki wydane staraniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

SZCZEGÓLNIIE POLECAMY:

strona 2

- Legendarny dowódca zwiadu

strona 3

- Powrót „Tarzana”
- Tarzanowi i Żołnierzom

strona 4

- Powstanie pomnika w Woli Grójeckiej

strona 5

- Urna ułana

strona 6

- Tragiczny bój w Woli Grójeckiej

strona 7

- Miejsca upamiętniające wachm. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan” przez Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”

strona 8

- ppor cz.w. Tomasz Wójcik „Tarzan”

Legendarny dowódca zwiadu

Podporucznik czasu wojny Tomasz Wójcik ps. „Tarzan” oczami podkomendnych



*... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,*

*My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...*

Andrzej Gawroński
„Więc szumie nam jody piosenkę”

Legendarny dowódca zwiadu

Podporucznik czasu wojny Tomasz Wójcik ps. „Tarzan” oczami podkomendnych

Należał do nielicznych osób, które już za życia otoczone były legendą. Młodych ludzi z jego pokolenia ukształtowały tradycje: powstańcza i niepodległościowa. Stąd u Tomasza umiłowanie wolności i przywiązanie do munduru.

Wymagająca wielu wyrzeczeń przedwojenna służba w Wojsku Polskim i wszechstronne wykształcenie kawalerskie zaowocowały w czasie okupacji wieloma przymiotami: dobrym przygotowaniem do bezpośredniej walki z wrogiem, sprawnością strzelecką, podziwianymi przez wszystkich umiejętnościami jeździeckimi. W tej ostatniej dziedzinie miał niewielu sobie równych. Po powrocie z wojny obronnej Tomasz Wójcik nie przyglądał się bezczynnie poczynaniom okupanta, angażował się w działalność konspiracyjną. Szybko zdobył popularność i rozgłos w terenie. W obwodzie swego działania uważany był powszechnie za nadzwyczaj aktywnego, bojowego „niespokojnego ducha”. Długo poszukiwał miejsca, które pozwoliłoby mu w pełni wykorzystać nabyte w wojsku umiejętności. Przełomem stała się służba w legendarnych Zgrupowaniach Partyzanckich Armii Krajowej Jana Piwnika „Ponurego”, gdzie objął dowództwo stworzonego przez siebie zwiadu konnego. Zwiad jest służbą trudną, niebezpieczną, ale urozmaiconą i dostarczającą wielu emocji. „Ponury” doskonale to rozumiał i potrafił umiejętnie wykorzystać kawalerski temperament wachmistrza. Opisuując ten okres jego wojennych losów warto spojrzeć na „niezłazkowaną” postać „Tarzana” oczami podkomendnych i prostych żołnierzy, z którymi dzielił trudy partyzanckiego życia.

Podkomendnego Mieczysława Kazimierskiego „Prymusa” Wójcik zauroczył talentem jeździeckim. Obu wytrawnych kawalerzystów połączyła wspólna pasja, którą była miłość do koni. Chętnie wyrusza-
li razem na patrole, organizowali wypadki po konie i siodła, uwielbiali konne rajdy. „Prymus” podziwiał dowódcę za niesłychaną odporność psychiczną w ekstremalnych sytuacjach i był mu wdzięczny za troskę w czasie choroby. Gdy musiał opuścić oddział na czas leczenia, „Tarzan” osobiście odwiózł go na bezpieczną, sobie tylko znaną „meline”. Był to wzruszający

gest dojrzałego dowódcy wobec złożonego chorobą młodego żołnierza, koleżeństwo w najsłabszej postaci. Opowiadając po wojnie o Tomaszu Wójniku „Prymus” podkreślał, że bez względu na wszystko „Tarzan” gotów był w każdej chwili stanąć do walki w pierwszym szeregu, zachowywał odwagę i zimną



krew w najdramatyczniejszych momentach. Dowiódł tego podczas pamiętnej bitwy z obławą niemiecką 28 października 1943 roku na Wykusie.

Ze wspomnień innych żołnierzy („Sokoła”, „Topoli”, „Śmiełego”, „Zulejki”) dowiadujemy się, że wachmistrz wniósł do niełatwego partyzanckiego życia dobry nastrój. Będąc z natury człowiekiem pogodnym ożywił szare, smętne, pełne napięcia obozowe życie. Poczucie humoru zjednywało mu wielu przyjaciół i tworzyło wokół pogodną aurę.

Wielu partyzantów zapamiętało dzień pojawienia się „Tarzana” na Wykusie, gdy w generalskiej czapce, z zawadiackim uśmiechem i ułańskim fasonem salutował „Ponuremu”.

Michał Basa „Mściel” z kolei wspominał talenty aprowizacyjne „Tarzana”, dzięki którym udawało się oszukać głód, wzmocnić bezpieczeństwo żołnierzy i wytrwać w lesie. Michał Basa przywoływał też dramatyczną historię przypadkowego zranienia Wójnika przez „Urbanka”. Podkreślał, że mimo bólu i cierpienia „Tarzan” mężnie przetrwał trudne chwile nie rozkliwiając się nad sobą, dzielnie zniósł wszelkie niedogodności z tym związane.

Najmłodszy z podkomendnych – „Zduńczyk”, któremu udało się przeżyć grójeckie piekło wspominał ciepły, ojcowski stosunek dowódcy do młodych żołnierzy, dzięki czemu on sam „czuł się w oddziale jak w domu”. Jest to wzruszające świadectwo Tadeusza Kosickiego, jeśli zważymy zwłaszcza na to, że w 1942 roku stracił jednocześnie matkę, ojca i brata.

„Zduńczyk” podkreślał we wspomnieniach przywiązanie „Tarzana” do rygorów związanych z przestrzeganiem zasad bezpieczeństwa. Młody partyzant dobrze zapamiętał ranek 7 lipca, gdy dowódca udawał się w teren przygotować akcję. Zdecydowanie nakazał im wówczas mieć się na baczności.

To, że wachmistrz był człowiekiem o niepożytej energii, walecznym, dobrze znającym się na sztuce wojennej wiedzieli wszyscy. Awans na stopień oficerski podporucznika czasów wojny nie był dziełem przypadku. Dla podkomendnych najważniejsze jednak było to, że dowódca zawsze był z nimi na dobre i na złe, dbał o nich, troszczył się o samopoczucie, zdrowie, sprawy bytowe, zabiegał o porządne uzbrojenie i dobrze wyszkolone konie. W tamtych wojennych czasach właśnie te sprawy miały wartość bezcenną.

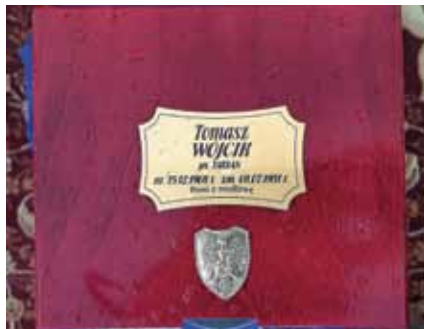
Po 70. latach prochy Tomasza Wójnika „Tarzana” wracają na Ojczyzną. Wraca dowódca by spocząć obok swych żołnierzy. Choć tragiczny los rozdzielił ich na ponad pół wieku może miłośniwy Bóg sprawi, że zaciągną wspólną wartę przy Jego sztandarach.

hm. Anna Skibińska
Wiceprezes Okręgu – Środowisko
Świętokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich Armii Krajowej
„Ponury”-„Nurt”

Powrót „Tarzana”

W dniu 13 lutego o godz. 13.00 w Parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Ćmielowie rozpoczęła się Uroczystość związana ze sprowadzeniem do Polski prochów wachm. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”. Sprowadzenie prochów odbyło się dzięki rodzinie „Tarzana” oraz prac ekshumacyjnych koordynowanych w USA przez Koło Chicago Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Uroczystość miała charakter zamknięty. Mszy Świętej przewodniczył Ksiądz Proboszcz Czesław Gumieniak.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia prochów „Tarzana” przy hymnie Armii Krajowej oraz pieśni żołnierzy od „Ponurego” i „Nurta” – *Więszumcie nam jodły piosenkę*. W Mszy Świętej udział wzięli m.in.: Rodzina „Tarzana”, przedstawiciele Zarządu Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” wraz ze Sztandarem Bojowym Zgrupowania AK „Ponury”, przedstawiciele Komitetu Honorowego.



Urna z prochami ppor. cz.w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”.

Po zakończeniu Mszy Świętej prochy zostały doprowadzone do Kaplicy, gdzie pozostaną do Uroczystości Pogrzebowych, które odbędą się w dniu 11 lipca 2021 roku w Ćmielowie.

Rodzina i Środowisko
Świętokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich Armii Krajowej
„Ponury”-„Nurt”



Pokłon nad urną Sztandaru Bojowego Zgrupowania AK „Ponury”.



Rodzina „Tarzana” przy urnie w Kaplicy Parafialnej.

*Wróciłeś dzisiaj, do swoich żołnierzy,
Do polskiej ziemi, lasów macierzy,
Pragnieniem dla wielu jest dzisiaj chwata,
By spotkać po latach drużynę całą,
Komendant „Ponury” trafił w sedno,
Bo mówił: Dowódca i oddział to jedno!
Idę twym szlakiem, ogrody, pole,
Annopol, Wisła, Zawichost, Podole,
Śmiłków, gdzie także są twoje ślady,
Ruszałeś na koniu, gdy świt był błydy,
Tych stron – każdą piędź ziemi pamiętasz,
A dzisiaj ja, nie jeden odwiedzam cmentarz.
Tu do twych druhów cię przywiodłem,
I szarfą polską, urnę opłotłem,
Już słychać z ziemi stukot obcasów,
A w sercu radość, doczekać tych czasów,
I trwajcie razem, naród pamięta,
Granic mury runęły – zerwano pęta.*

Tarzanowi i Żołnierzom

Krzysztof Jakubowski



Mszy Świętej Przewodniczy Ksiądz Proboszcz Czesław Gumieniak.

Powstanie pomnika w Woli Grójeckiej

Rozmowa z Panami Gustawem Hadyną oraz Stanisławem Hadyną o budowie pomnika w Woli Grójeckiej, historii miejsca oraz upamiętnianiu żołnierzy Armii Krajowej poległych w dniu 7 lipca 1944 roku.

– Panie Gustawie jest Pan osobą, dzięki której powstał w tej formie pomnik poświęcony poległym żołnierzom. Proszę nam przybliżyć, jak to się zaczęło?

Gustaw Hadyński: Pamiętam była wiosna 1989 roku. Spotkałem się z organizatorami budowy pomnika. Od razu zaoferowałem usługi rzeźbiarsko – kamieniarskie. Tym bardziej, że był już kamień na ten pomnik Państwa Wąsików. Oferta moja polegała na tym, że jako artysta rzeźbiarz urodzony w Woli Grójeckiej znałem historię tego miejsca i wydarzenia, chciałem więc ten pomnik zaprojektować, wykonać, wszystko bezpłatnie. Uznałem, że jest to mój obowiązek wobec poległych żołnierzy, mój hołd oddany młodym ludziom, którzy z karabinem poszli walczyć o wolność Ojczyzny.

– W takim razie, jak powstał projekt tego pomnika?

GH: – Podczas spotkania zaczęliśmy luźno rozmawiać o samym projekcie. Organizatorzy przedstawili mi swoją koncepcję odnoszącą się do wykorzystania elementów związanych z symbolami pistoletów i szabli. Ja odrzuciłem tę koncepcję mówiąc im, że całość będzie wg. innego pomysłu, a sam pomnik będzie miał wysokość około 4 metrów. Symboliką będzie nawiązywał do tradycji i historii walk wyzwoleniczych naszego terenu, a formą do przydrożnych kapliczek ziemi opatowskiej. Organizatorzy zdawali się być zdziwieni. Uspokoiliem ich, wziąłem papier, jaki miałem pod ręką i narysowałem swoją pierwszą wizję. Kamień miał zostać postawiony w pionie na mocnym fundamencie. Miało być sporo pracy, w tym przygotowanie postumentu, na którym miała stanąć całość. Powstał problem z napisami. Żołnierze chcieli tekst wykuć w kamieniu. Przekazałem im, że będzie to wykonane bardzo nieprecyzyjnie oraz nieczytelnie. Przekazałem, że trzeba znaleźć inną formę wykonania napisów. Jeden z żołnierzy zaproponował wykonanie napisów na tablicy nierdzewnej. Powiedziałem, że bardzo dobrze, ponieważ będą widoczne i czytelne nazwiska wszystkich poległych żołnierzy. Koncepcyjnie całość miał zamykać krzyż. Pojawiło się pytanie od żołnierzy wykonamy dotyczące mocowania i miejsca wykonania. Ja im przekaza-

łem, że współpracowałem z kamieniarzem z Kielc Panem Henrykiem Kogutem, który ma własny zakład. Skontaktowałem się z Henrykiem wytłumaczyłem mu, jaki ten krzyż ma być. Określiłem kamień oraz



Zdjęcie uczestników spotkania: od lewej: Edmund Rachtan ps. „Kaktus”, Urszula Wąsik, Pan Grudzień (Pakulak), Marian Świdorski ps. „Dzik”, Stanisław Kryj ps. „Marcin”, Gustaw Hadyński (Rzeźbiarz, twórca pomnika), Jan Pękalski ps. „Borowy”.

wielkość. Krzyż odebrali Organizatorzy. Kamieniarz swoją usługę wykonał również bezpłatnie.

– W archiwach Środowiskach mamy zdjęcia wykonane przez Pana Tadeusza Religę ps. „Orlicz”, które przedstawiają spotkanie 2 maja 1989 roku.

GH: – Tak to była już finalizacja prac projektowych. Wtedy obecnym przedstawiłem przygotowany kamień, mieliśmy także możliwość sprawdzenia ułożenia tablic i Orła. W spotkaniu uczestniczyli: Urszula Wąsik, Pan Grudzień pseudonim lub przezwisko Pakulak oraz (red. Pan Edmund Rachtan ps. „Kaktus”, Pan Marian Świdorski ps. „Dzik”, Pan Stanisław Kryj ps. „Marcin”, Pan Jan Pękalski ps. „Borowy”). Później poszliśmy na miejsce, gdzie miał stać pomnik. Tam dokonaliśmy pomiarów projektowych. Teren pod budowę udostępnił Państwo Wąsikowie. Kilka tygodni później, 21 czerwca przywieźliśmy pomnik na miejsce i tam nastąpiły prace związane z postawieniem postumentu. W tych pracach pomagali Ro-

man Wąsik, Jan Bajerczak oraz Zdzisław Bajerczak. Na dwa tygodnie przed planowanym poświęceniem pomnik już stał.

– Jak Pan pamięta Panie Gustawie pierwsze dni po odsłonięciu pomnika oraz same uroczystości w 1989 roku?

GH: – Pierwsze dni były takie, że każdy mieszkaniec Woli Grójeckiej zatrzymywał się przy pomniku i wypytywał o niego oraz najbliższe uroczystości. Kilka osób robiło sobie pamiątkowe zdjęcia. Za to same uroczystości z 7 lipca 1989 roku zapamiętałem jako bardzo duże wydarzenie dla naszej miejscowości. Wrażenie robiła skarpa za drogą na wprost pomnika.

Siedziało tam mnóstwo ludzi. Było aż gęsto. Samochodów było tyle, że sięgały wąwozów. Na Uroczystość przybyli mieszkańcy Woli Grójeckiej, okolicznych miejscowości oraz wielu przyjezdnych, którzy przybyli bezpośrednio na Uroczystości lub do rodzin z zamiarem udziału w tym historycznym wydarzeniu.

– Z tego, co wiemy Pana dziadek przekazywał Panu historię, która była związana z żołnierzami, a wydarzyła się kilka czy kilkanaście godzin po ich śmierci. Czy to prawda?

GH: – Mój dziadek sołtys Woli Grójeckiej Jan Druch opowiadał mi, że po bitwie przyszli do niego żołnierze niemieccy czy granatowa policja i wydali dyspozycję, aby zebrać ciała i pochować zabitych w skarpie przy tzw. sołtysówce. To był lipiec, gorąco, więc trzeba było szybko te ciała zakopać, aby nie uległy rozkładowi. Mama później mi opowiadała, że w dniu następnym przyszli znów Niemcy, którzy nakazali wykopanie ciał oraz godne pochowanie na cmentarzu w Ćmielowie. Dziadek zwołał osoby,

które miały furmanki w gospodarstwie. Ciała zostały odkopane i przewiezione. Sprawdzono przy każdej osobie czy posiada dokumenty tak, aby było można ich zidentyfikować. Po wojnie zaczęto pisać różnego rodzaju nieprawdziwe informacje w temacie pochówku oraz samej akcji. Niektórzy pisali, że żołnierze kąpali się nie biorąc pod uwagę kwestii, że woda miała głębokość około 30 cm, więc fizyczna kąpiel nie była możliwa. Pisano, że Niemcy uroczystie żegnali żołnierzy wraz z honorami. Jednak relacje naszych rodziców wskazywały, że uroczystość pogrzebowa była szybka, a ludzie biorący udział w pochówku strasznie się bali, że przyjdą Niemcy i będą wyciągnięte jakieś konsekwencje.

– Panie Stanisławie, jak Pan z perspektywy młodego człowieka ocenia uroczystość odsłonięcia pomnika w 1989 roku?

Stanisław Hadyna: Uroczystości na Woli Grójeckiej, które miały miejsce w lipcu 1989, jak do tej

Pomiary wykonywane pod pomnik.



pory były najważniejszym wydarzeniem tej miejscowości. Tym bardziej, że były one związane z wydarzeniami z lipca 1944 roku. Na mnie, 5-letnim chłopcu wywarły one bardzo duże wrażenie, również z tego względu, że od małego bardzo interesowała mnie historia. Jako syn rzeźbiarza Gustawa Hadyny mnie byłem zafascynowany informacjami, które do tego miejsca nawiązywały. Mogę tutaj nadmienić tylko tyle, że w rozmowach z kuzynami, rodziną, babcią



URNA UŁANA

(Na powrót prochów Tomasza Wójcika „Tarzana”)

*Była droga wojenna, trudna,
była walka śmiercią ułaną.*

*Dziś jest skromna, żołnierska urna,
prosta urna dzielnego ułana.*

*Myślisz sobie: mizerny to ślad...
Trochę prochów, zwyczajne rzeczy.
Taki Bożej wieczności ład,
taki czas, co wszystko niweczy.*

*Ja spoglądam na to inaczej.
Powrót w urnie głębiej rozumiem.
Myślę o Nim i cicho płacę.
Łez wzruszenia powstrzymać nie umiem.*

*Gdy na urnie kładę swe dłonie,
widzę smutek w żołnierskiej twarzy.
Widzę wzgórze, co ogniem płonie,
czarną otchłań straconych marzeń.*

*Z obcej ziemi – długo to trwało,
do przyjaciół droga tak trudna,
w końcu wracasz z tęsknotą całą.
Do nich właśnie! Ich jest ta urna!*

Anna Skibińska

– mamą taty, ta tradycja była kontynuowana rocznie od tego pamiętnego wydarzenia z lipca 1989 roku, a dla nas wszystkich miało to zawsze bardzo głęboki wymiar historyczny. Wynikało to z tego względu, że ludzie, którzy pamiętali czasy II wojny światowej, opowiadali historię tej nierównej walki. Mieszkańcy Ci już odeszli lub odchodzą zostało ich już niewiele, a ich historia przekazywana nam młodym zawsze wzbudzała w nas szacunek do osób, które wzięły broń i poszły walczyć z Niemcami. Babcia przekazała mi taką historię, że po tych tragicznych

wydarzeniach z lipca 1944 roku wsi groziło spalenie. Było to powodem przebywania właśnie partyzantów. Z przekazu wynikało, że niejaki Radke, który był przesiedleńcem z poznańskiego i pracował jako zarządca u Państwa Bajerczaków, znając bardzo dobrze język niemiecki, przekonał okupantów kwatrujących w Woli Grójeckiej, aby zostawili mieszkańców i nie podejmowali żadnych działań odwetowych.

Coroczne uroczystości odbywające się w Woli Grójeckiej podbudowane są takim głębokim wymiarem rodzinnym, bo ci partyzanci, którzy w lipcu tu kwa-

terowali, też mieli rodziny w okolicznych miejscowościach. Mam nadzieję, że uroczystości będą odbywać się w kolejnych latach. Jest to również moment zaangażowania się naszej młodzieży, władz sołeckich, stowarzyszeń, Straży Pożarnej, która chętnie uczestniczy w tych wydarzeniach kultywując pamięć o bohaterach II wojny światowej.

– Bardzo dziękujemy Panom za rozmowę i przybliżenie historii tego miejsca oraz okoliczności budowy pomnika.

Tragiczny bój w Woli Grójeckiej

Od tragicznego boju w Woli Grójeckiej minęło 77 lat. Z różnorodnych relacji poznajemy coraz to więcej szczegółów tego dramatycznego wydarzenia lecz wciąż nie znamy całej prawdy.

Świadkowie tamtych walk, partyzanci którzy przeżyli, mieszkańcy Woli Grójeckiej, autorzy wielu publikacji sugerują różne przyczyny zagłady oddziału dowodzonego przez wachm. Tomasza Wójcika „Tarzana”. Mówi się bądź pisze o donosie kobiety kolaborującej z Niemcami, o zdradzie rzekomego „akowca” przyjętego do oddziału tuż przed tragicznym wydarzeniem, nieostrożnym zachowaniu samych partyzantów, o zaniedbaniach dowódców. Niektórzy mówią o zwykłym przypadku przeczesywania terenu przez Niemców w poszukiwaniu oddziałów sowieckich. Doczekanie prawdy pozostawmy badaczom historii.

Dla ludzi pokolenia powojennego cmentarz w Ćmielowie ze zbiorową mogiłą partyzantów od „Tarzana” nakazuje pokłonić się choćby raz w roku pochowanym tu żołnierzom i pamiętać o nich. To zobowiązanie od dziesięcioleci wypełnia **Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań partyzanckich Armii Krajowej „Ponury-Nurt”**.

Na początku lipca 1944 roku na rozkaz kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” Tomasz Wójcik obejmując dowództwo oddziału wydzielonego z 1 batalionu 2 pp Leg. Armii Krajowej i wyrusza w stronę Ostrowca w celu zdobycia broni i amunicji. Planuje akcję na niemiecki pociąg z 6 na 7 lipca w rejonie Ćmielowa. W tym celu partyzanci zajmują trzy zabudowania w pobliskiej Woli Grójeckiej. Małej wiosce położonej w jarze i otoczonej wzgórzami. Wkrótce okazuje się, że pociąg zatrzymany w Ostrowcu, będzie przejeżdżał przez Ćmielów dopiero następnego dnia. Początkowo „Tarzan”, zgodnie z rozkazem „Nurta”, zarządza przygotowania do marszu powrotnego. Ostatecznie zmienia decyzję i postanawia poczekać na pociąg w miejscu zakwaterowania jeszcze jeden dzień. 7 lipca jest dniem upalnym i zapowiada się

spokojnie. Tomasz Wójcik udaje się w teren w towarzystwie „Krótkiego” i „Mruka” w celu przygotowania akcji. Dowództwo oddziału powierza doświadczonemu i zaprawionemu w bojach pchor. Zygmuntowi Dudkowi „Czarnemu”. Przed wyjściem wydaje rozkaz trzymania ludzi w pogotowiu, wystawienia zabezpieczeń i posterunku obserwacyjnego w wiatraku, który stoi na wzniesieniu i pozwala na daleki wgląd w teren. Uczuła też by partyzanci mieli się na baczności, zatrzymywali obcych przybyszów pojawiających się w okolicy a w razie zagrożenia natychmiast opuścili wieś i podjęli walkę w polu. Mimo tych zaleceń „Czarny” po południu „uśpiony” obietnicą człowieka z Ćmielowskiej placówki który przyrzekł dodatkową ochronę minimalizuje zagrożenie. Młodzi partyzanci czują się bezpiecznie. W rzadkich w czasie okupacji momentach spokoju próbują na chwilę zapomnieć o wojnie: dwóch czy trzech żołnierzy myje się w pobliskim stawie, kilku gra w karty, jeszcze inni przygotowują coś do zjedzenia. Tymczasem po południu wraca na kwaterę drużyna M. Materka „Komara” pełniąca wartę przy wiatraku. Na ważnym strategicznie posterunku chwilowo nikt ich nie zastępuje. Ze stodoły schodzi też partyzant obsługujący karabin maszynowy, bo jak twierdzi, nie da się wytrzymać na rozgrzanym dachu. W godzinach wieczornych z Woli Grójeckiej do Brzustowej wyrusza strzelec Stanisław Kryj „Marcin” żeby odwiedzić rodzinę. Wspina się na wzgórze i zamiera z przerażenia. Wieś otaczają półkolem Niemcy. „Marcin” biegnie, ile sił w nogach wszczynając alarm. Jest godzina 17.30. Dowódca sekcji i drużyn rzucają podkomendnym rozkaz szybkiego wyjścia poza wieś. Kierunek wskazuje Zygmunt Dudek „Czarny”. W ciągu paru minut oddział pnie się klinem pod górę zachodnim krańcem wsi.

Szanse przebicia są niewielkie. Niemcy zdążyli zająć dogodną pozycję i otwierają ogień z broni maszynowej. Serie niemieckie sieją spustoszenie w szeregach partyzantów. Sytuacja jest beznadziejna, ale z próby przebicia się nikt nie rezygnuje, wywiązuje się zacięta walka. Mimo ponoszonych strat, ostrzeliwując się zawzięcie kilku partyzantów zbliża się do stanowisk niemieckich. Pierścień oblavy niemal cudem przeprywa „Czarny” z garstką żołnierzy: „Zduńczykiem”, „Ciaptakiem”, „Franusiem” i „Cichym”. Likwidują nie tylko niemiecki cekaem, ale nawet dowódcę oblavy. Niestety, po przerwaniu okrążenia podchorąży „Czarny” pada śmiertelnie ranny. Ranni zostają też „Ciaptak” i „Zduńczyk”. Z tej grupy czwórce udaje się przeżyć. Czołgając się pasmem koniczyny, niedostrzeżeni przez Niemców przedostają się ostatkiem sił („Zduńczyk” kilkakrotnie traci przytomność) do Lipowej. Tu miejscowe zakonnice z narażeniem życia udzielają im pomocy. W chwili, gdy Niemcy otaczają partyzantów i w Woli rozpętuje się ogniowe piekło „Tarzan” jest właśnie w drodze do oddziału. Słyszając odgłosy walki galopuje do wsi i próbuje ostrzeliwać Niemców od tyłu. Oprzytomniwszy nieco stara się zebrać odsiecz w sąsiedniej wiosce. Bez skutku, nie znajduje chętnych. Wraca na pobojowisko i miota się w rozpacz szukając śladów życia.

W sumie w Woli Grójeckiej ginie 37 partyzantów. 32 żołnierzy spoczywa w kwaterze partyzanckiej na cmentarzu w Ćmielowie. 7 lipca 1944 roku oddział ulega niemal całkowitej zagładzie. Jego rozgromienie kładzie się traumatycznym cieniem na całej partyzanckiej braci 1 batalionu 2 pp Leg. AK Ból i rozpacz najdotkliwiej dosięgają samego Tomasza Wójcika „Tarzana”. Niedługo nazywany „Królem z Zawichostu”, teraz „Komendantem bez wojska” długo i głęboko przeżywa śmierć każdego żołnierza. Nie może pogodzić się, że okrutnym zrzędzeniem losu nie było go wtedy między nimi...

Red.

Miejsca upamiętniające wachm. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan” przez Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”



Tabliczka pamiątkowa na Wykusie, lata 80 XX wieku.



Pomnik w Woli Grójeckiej, 1989 rok.



Tabliczka z nazwą ulicy w Starachowicach im. Wachmistrza Tarzana. Koniec lat 90 XX wieku.



Pomnik na cmentarzu w Ćmielowie gdzie spoczywają żołnierze Armii Krajowej polegli w dniu 7 lipca 1944 roku w Woli Grójeckiej. Pomnik powstał w 1962 roku.



Tablica pamiątkowa w Kościele Parafialnym w Ćmielowie. Lipiec 1979 rok.



Kamień pod Ożarowem w miejscu akcji na gen. Kurta Rennera, 1986 rok. Tablica zawiera dwa błędy. Pierwszy to numer dywizji – powinien być 174. Drugi to dzień akcji – prawidłowa to 26 sierpnia.

ppor cz.w. Tomasz Wójcik „Tarzan”

Tomasz Wójcik ps. „Tarzan” urodził się 15 grudnia 1908 roku w Zawichoście na Ziemi Świętokrzyskiej, gdzie patriotyzm i walka o niepodległość w obliczu zaborów były nieustanne.

W roku 1929 wstąpił w szeregi Wojska Polskiego. Został przydzielony do jednostki wojskowej w Suwałkach, a następnie do Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Jego służba od ułana do stopnia wachmistrza trwała wiele lat. Zdobywał laury jako jeździec jazdy konnej na wielu zawodach wojskowych.

Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku. Wraz ze swoim przełożonym majorem Kazimierzem Szoslandem dostał się do niewoli, z której w krótkim czasie uciekł.

Wrócił w rodzinne strony. Po niedługim czasie został zaprzysiężony w szeregi Służby Zwycięstwu Polski. Od imienia swojego konia z Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu przyjął pseudonim „Tarzan”.

W czasie wojny walczył w różnych formacjach wojskowych przeciw dwóm okupantom.

Należy tu wspomnieć o największej akcji jego udziału dokonanej 26 sierpnia 1943 roku.

W zasadzce pod Ożarowem został zlikwidowany generał porucznik Kurt Renner, dowódca 174 Rezerwowej Dywizji Wehrmachtu. Był to najwyższy rangą niemiecki oficer zlikwidowany przez polskie podziemie.

Tomasz Wójcik z przyjaciółmi na ulicy, obok miejsca zamieszkania w Detroit.



Nasze poszukiwania grobu Tomasza Wójcika „Tarzana” zaczęły się od ukazania się artykułu dr Marka Jedynaka historyka Instytutu Pamięi Narodowej.

Początkowo, mając błędne informacje poszukiwaliśmy grobu w Chicago (USA).

Po rozmowie z dalszą częścią rodziny okazało się, że Tomasz mieszkał w Detroit (USA).

Nasze poszukiwania oparły się o kościoły i cmentarze w Detroit.

Wreszcie w lutym 2014 roku otrzymaliśmy potwierdzenie od Zarządu Cmentarza Mt Olivet Cemetery, że tam znajduje się grób Tomasza Wójcika.

Staraniem rodziny został ufundowany nagrobek.

Po kilku latach, w sierpniu ubiegłego roku, skontaktowali się z nami członkowie Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych Koła Chicago z propozycją sprowadzenia do Polski szczątków Tomasza Wójcika.

Pragniemy podkreślić, że przy współpracy mecenasa Tomasza Rzepey i sponsorowaniu przez Koło Narodowych Sił Zbrojnych w Chicago przygotowane zostały dokumenty i formalności związane z ekshumacją i sprowadzeniem prochów Tomasza Wójcika do kraju.

Urna z prochami śp. Tomasza Wójcika wróciła do kraju 1 lutego 2021 roku.

13 lutego 2021 roku urnę z prochami przewieziono do kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Ćmielowie, gdzie odbyła się uroczysta msza święta.

Tomasz Wójcik w mundurze Wojska Polskiego, Warszawa, okolice ulic Twarda-Sienna w roku 1938.



Zdjęcie z dedykacją dla rodziny.

Do czasu pogrzebu, który odbędzie się 11 lipca 2021 roku urna będzie spoczywała w tej świątyni.

Rodzina Tomasza Wójcika „Tarzana”

Ekshumacja szczątków ppor. cz.w. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”



Wykusz

2021

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”
Redakcja: Rafał Obarzanek hm., Katarzyna Ślusarz (korekta), Miłosz A. Trukawka phm. (red. naczk.), Roman Wróbel hm.
Strona internetowa: <http://www.wykus.pl>
Zadanie dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu Patriotyzm Jutra